CENA 10 GR.

2 NAKŁAD PO KONFISKACIE

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO - RADYKALNE

Rok I | Niedziela, 20 maja 1934 r. | Nr. 16

Bilans pierwszego tygodnia „Sztafety"

7 konfiskat, codzienne aresztowania kolporterów

Ale nakład pisma rośnie z dnia na dzień

W poniedziałek ukazał się na ulicach Warszawy pierwszy numer „Sztafety" jako dziennika. Był to jedyny dzień, kiedy sprzedaż naszego pisma odbywała się w warunkach normalnych. Numeru nie skonfiskowano, koszyki i kioski otrzymały „Sztafetę" o normalnej porze, spośród ideowych kolporterów naszego pisma aresztowano tylko siedem osób.

We wtorek numer został skonfiskowany dwukrotnie, udaremniono nam w ten sposób normalną dostawę pisma do koszyków, zaczęły się masowe aresztowania naszych kolporterów.

W środę znów dwukrotna konfiskata i znów aresztowania kolporterów. We czwartek to samo.

Wczoraj numer został skonfiskowany o g. 6-ej rano, zaś dopiero około g. 9-tej zawiadomiono nas za co. Konfiskatą obłożony został artykuł, zamieszczony na 2-giej stronie numeru p. t. „Pierwsze ofiary w walce o Wielką Polskę". Wypuściliśmy drugi nakład, który jeszcze przed południem rozwieziono do koszyków. Równocześnie wyruszyli na miasto nasi kolporterzy. Pomimo, iż uregulowano ściśle wszystkie formalności związane z przepisami kolportowania pism na ulicach, pomimo, że każdy nasz kolporter został zaopatrzony w legitymację — znów ponad 100 kolporterów „Sztafety" odprowadzono do komisarjatów policji, gdzie ich przetrzymano po kilkanaście godzin.

Bilans więc od poniedziałku do soboty wygląda tak: 7 konfiskat, codzienne aresztowania kolporterów, stałe udaremnianie dostawiania pisma na czas do koszyków.

A pomimo to — nakład pisma rośnie z dnia na dzień. Im trudniej dostać czytelnikowi „Sztafetę", tem usilniej stara się ją wydobyć. Jeśli niema w jednym kiosku — idzie do drugiego, jeśli spotka na ulicy szczęśliwie niearesztowanego kolportera, to kupuje odrazu od niego po kilka numerów, dla siebie i dla znajomych.

Równocześnie wszczęta przez nas wczoraj akcja zdobycia dla „Sztafety 10.000 prenumeratorów do 1-go czerwca, ruszyła z miejsca doskonale.

Każdy z przyjaciół „Sztafety" doskonale rozumie swój obowiązek wobec pisma. Już wczoraj wpłynęło kilkaset zgłoszeń.

Przypominamy: prenumerata miesięczna „Sztafety" wraz z odnoszeniem pisma do domu kosztuje tylko 2 zł. 30 groszy. Wpłacać ją należy na konto P. K. O. 28.659.

Dyktatura królewska w Bułgarji

Osobisty rząd króla Borysa

SOFJA 19.5. Wczoraj rano król Borys przy współudziale czynników wojskowych dokonał radykalnego posunięcie, zmierzającego do wewnętrzno - politycznego uzdrowienia kraju. Mianowany został nowy gabinet o charakterze pozaparlamentarnym z byłym ministrem Georgewem na czele. W związku z ostatniemi wypadkami politycznemi zarządzono ostre pogotowie garnizonu w Sofji. Główne ulice miasta oraz gmachy rządowe obsadzone są przez wojsko. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna dla prywatnego użytku została zawieszona. Nowy rząd nosi charakter osobistego rządu króla Borysa.

Powody dyktatury

BELGRAD 19.5. Dzienniki belgradzkie przypuszczają, że istotnym powodem utworzenia rządu pozaparlamentarnego była konieczność energicznego przeciwdziałania zamachowi, przygotowywanemu rzekomo przez przywódcę narodowego stronnictwa bułgarskiego Cankowa. W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbyć się miał w Sofji wielki kongres stronnictwa Cankowa z udziałem około 50.000 osób. Wobec naprężonej sytuacji wewnętrznej kongres został odwołany.

Rząd wydał dekret, zabraniający zwoływania i odbywania zgromadzeń pod gołem niebem, pochodów i demonstracyj. Premjer nowego rządu oświadczył dziś wieczór wobec przedstawicieli prasy, że obecna zmiana gabinetu oznacza wprowadzenie na miejsce chwiejnych rządów parlamentarnych rządu autorytatywnego.

WIEDEŃ, 19.5. Z Sofji donoszą, że przed plakatami z odezwą rządu gromadzą się tłumy ludzi, komentujących z ożywieniem ostatnie wypadki. Ulicami miasta krążą patrole policyjne i wojskowe.

W uzupełnieniu wiadomości o zmianie rządu podają, że już o godzinie 1-ej w nocy wojsko obsadziło urząd pocztowo - telegraficzny, koleje, elektrownię i t. d. oraz zablokowało ulice, uniemożliwiając mieszkańcom wychodzenie z bram. Nad ranem miasto miało wygląd obozu wojennego. Na głównych placach biwakowały oddziały piechoty i kawalerji. Mianowany przez króla nowy rząd roztoczył natychmiast nadzór nad mieszkaniem byłych ministrów.

W związku z tem wydarzył się charakterystyczny incydent. Gdy dziś rano były premjer Muszanow usiłował połączyć się telefonicznie z ministrem wojny, odpowiedziano mu, że prywatne rozmowy są zakazane. Muszanow zaznaczył, że mówi, jako prezes ministrów, na co otrzymał odpowiedź, iż przestał już być premjerem. Muszanow chciał wobec tego uzyskać audjencję u króla, czego mu jednak odmówiono.

WIEDEŃ, 19.5. Z Sofji donoszę, że po utworzeniu nowego rządu król wydał dekret, rozwiązujący parlament. Termin nowych wyborów nie został oznaczony. Pierwszym krokiem nowego rządu było przeprowadzenie zmian w dyrekcji policji państwowej i w zarządzie miejskim stolicy. W najbliższym czasie oczekiwany jest szereg radykalnych posunięć w dziedzinie wewnętrzno - politycznej i gospodarczej.

Przerwane połączenie kolejowe na głównych linjach Austrji

BERLIN 19.5. Według informacyj, otrzymanych z Wiednia, w nocy z 18 na 19 b. m. pomiędzy godz. 1 a 3 dokonano na terenie Austrji 15 zamachów na tory kolejowe. Zamachowcy przerwali połączenia kolejowe na głównych linjach. M. in. przerwana została komunikacja na linji Innsbruck — Garmisch Partenkirchen. Większość zamachów dokonano na linjach prowadzących do Innsbrucka. Władze austrjackie wyznaczyły nagrodę w wysokości 10.000 szylingów za ujęcie względnie wskazanie sprawców zamachów.

Na żydowską komendę...

Jak „Nasz Przegląd" zagra, tak „Robotnik" tańczy

Kto chce wiedzieć, dlaczego „Robotnik" atakuje Obóz Narodowo - Radykalny, ten niech zajrzy do żydowskiego „Naszego Przeglądu" gdzie znajdzie następujące zdanie:

„Propagandzie antysemickiej winna być przeciwstawiona systematyczna kontr-propaganda ze strony socjalistycznego proletarjatu polskiego. Prasa socjalistyczna musi systematycznie demaskować cały fałsz ideologji antysemickiej a przedewszystkiem jej podstawę główną — zasadę „narodu-gospodarza".

Podobnie pisze „das Wort", organ Poalej Sjonu (artykuł Ch. Krana w Nr. 115):

„Tymczasem" rozwija się judofobna ofenzywa i ona nie spotyka się z żadnym sprzeciwem po stronie polskiej"...

Dlaczego tak jest?

„Ludzie lękają się, aby nie byli okrzykniętymi za pachołków żydowskich; nie mają odwagi przeciwstawić się judofobnemu prądowi, który zalewa obecnie kraje arjów europejskich"..

P. P. S. musi zapoczątkować walkę z judofobją:

„Jedynemi ludźmi, którzy mogą i muszą wytworzyć grunt do tej walki są polscy socjaliści. Jest właśnie obowiązkiem P. P .S. rozpocząć szeroko rozwiniętą kampanję przeciw judofobji. Winna ona uważać walkę z judofobją za podstawę do walki z reakcją i z faszyzmem. W ten sposób wypełni ona wielką misję historyczną. Tą drogą nie tylko uratuje masy robotnicze od trucizny judofobji, nie tylko osłabi tempo pochodu faszyzmu, lecz odrodzi wszystkie istotnie postępowe żywioły w polskiem społeczeństwie, które dzięki kampanji P .P. S. zabiorą głos w sprawie żydowskiej".

W tych głosach leży klucz tajemnicy, dlaczego „Robotnik" tak ostro nas zaatakował. Przyznaje się on do tego wyraźnie: „*Obowiązek* dziennikarski (!) — powiada *zmusza* nas do tego. *Musimy* napiętnować demagogję brukową „Sztafetowców" i t. d.

Hasła narodowo - radykalne to demagogja „brukowa". Co to znaczy „brukowa". To znaczy, że hasła nasze wyrażają dążenia człowieka ulicy, z bruku, często wyrzucanego na bruk przez kryzys, przez żydów, przez kapitalizm. Arystokraci z „Robotnika" nie lubią bruku. Oni wolą posadzkę salonową. Dlatego przestali być pismem proletarjatu a stali się organem, którym w cukierni znudzony burżuj łechta sobie śledzionę między jednym kawałkiem tortu a następnym.

Wielki pożar pod Warszawą

Wczoraj po północy rozgorzała nad Warszawą w stronie Okęcia wielka łuna.

Jak się okazało wybuchł wielki pożar we wsi Gorzkiewki, odległej 6 klm. od Okęcia. Na miejsce pożaru wyruszyło z Warszawy pogotowie i beczkowóz z 4-go oddziału straży.

Pogrzeb lotników niemieckich z balonu „Bartsch von Sigsfeld"

RYGA 19.5. Według doniesień z Moskwy zwłoki dwóch lotników niemieckich, którzy ponieśli śmierć podczas lotu balonu niemieckiego „Bartsch von Sigsfeld" dziś zostały eksportowane z Moskwy do Berlina. Oprócz przedstawicieli ambasady niemieckiej na dworcu obecni byli liczni przedstawiciele sowieckich władz lotniczych „Ossawiochimu" oraz komisarjatu spraw zagranicznych. Przedstawiciel rządu sowieckiego wyraził za pośrednictwem ambasady niemieckiej w Moskwie kondolencje dla lotnictwa niemieckiego z powodu tragicznego przebiegu lotu.

Sowiety protestują

przeciw mowie Hitlera

BERLIN 19.5. Chargé d'affaires ZSSR. w Berlinie Bezsonow zgłosił w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy protest przeciwko ostatniej mowie kanclerza Hitlera, wygłoszonej na kongresie pracy. Nota sowiecka zaznacza, że wywody kanclerza Hitlera o wewnętrznej sytuacji Sowietów stanowią mieszanie się do spraw wewnętrznych ZSSR. a aluzje zawarte w mowie kanclerza o głodzie i przesileniu aprowizacyjnem w Sowietach dają podstawę do mniemania, iż rząd Rzeszy nie tylko toleruje, ale nawet solidaryzuje się z kampanją przeciwsowiecką, prowadzoną przez przeciwników politycznych ustroju sowieckiego. Narusza to układy zawarte pomiędzy obu państwami

W 48 godzin z Anglji do Australji

zamierza przelecieć lotnik amerykański

LONDYN 19.5. Znany lotnik amerykański Wiley Post, który w lipcu r. z. pobił rekord szybkości lotu naokoło świata w ciągu 7 dni i 18 godzin, planuje nowy lot długodystansowy — Londyn — Helbourne. Przestrzeń tę zamierza on przebył w niezwykle krótkim czasie 48 godzin

B. premjer Jędrzejewicz redaktorem „Pionu"

B. premjer, p. Janusz Jędrzejewicz, ma w najbliższym czasie objąć redakcję sanacyjnego tygodnika literackiego „Pionu".

P. Jędrzejewicz ma się specjalnie poświęcić pracy politycznej w świecie literackim oraz kierownictwu sanacyjnej młodzieży, sprawowanej doniedawna przez ś. p. Skwarczyńskiego.

Posłowie żydowscy u ministra spraw wewn,

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„Dn. 18 b. m. zgłosiła się u Ministra Spraw Wewnętrznych p. Pierackiego delegacja w osobach posłów dr. H. Rozmarina i p. W. Wiślickiego, która przedstawiła p. Ministrowi sytuację w związku z ostatniemi wykroczeniami pewnego odłamu ludności polskiej przeciwko ludności żydowskiej.

Pan Minister w odpowiedzi swej stwierdził, że w całej rozciągłości podtrzymuje oświadczenie swoje, złożone w tej sprawie w Sejmie w dniu 10 lutego 1934 r., w którem to oświadczeniu wyraźnie zanaczył, że bezwzględnie będzie tępił wszelkie przejawy walk rasowych".

Bierność równa się zdradzie

SPRAWY DNIA

Dziwne milczenie

Od tygodnia cała Warszawa mówi o „Sztafecie“ i o jej niezwykłych przygodach z cenzurą. Codziennie komisarjaty policji roją się od aresztowanych ideowych kolporterów pisma; paruset aresztowanych mężczyzn i kobiet spędza raz po raz całą dobę w areszcie. Gdy kolporter „Sztafety“ niosąc nareszcie nieskonfiskowany numer pojawi się o najbardziej nieprawdopodobnej godzinie na ulicy, rozglądając się bacznie, czy w pobliżu nie czai się stróż bezpieczeństwa, przechodnie rzucają się doń w jednej chwili i szturmem zdobywają numery.

Cała prasa żydowska, pisana po polsku i żargonowa, pełna jest „Sztafety“; jaskrawe tytuły, wybuchy nienawiści pod adresem naszego pisma i zgiełkliwa radość, że „Sztafeta“ natrafiła na tak oryginalne trudności administracyjne.

Cała prasa polska Warszawy zachowała dziwne milczenie; paraliż odjął jej mowę. Od „Gazety Polskiej“ i „Kurjera Porannego“ poprzez „Robotnika“ aż po „Gazetę Warszawską“ włącznie jednomyślne milczenie. Nikt się nie odezwie, niema nawet wzmianki. Umówili się, czy co? Sanacja, socjaliści, endecja wykazują zdumiewającą jednolitość.

Milczą, lecz to milczenie mówi więcej, niż słowa.

Chcą wojny, czy pokoju?

Anglja jest tem państwem, które najwięcej robi wrzawy około sprawy powszechnego rozbrojenia. Słowo „pokój“ nie schodzi z ust premjera Macdonalda; używa go przy każdej sposobności.

Tymczasem Anglja zbroi się gwałtownie. W dn. 18 maja wiceprermjer Baldwin wygłosił w parlamencie mowę, w której kładł nacisk na potrzebę zbrojenia się, w szczególności zaś domagał się powiększenia stanu lotnictwa wojennego.

W najbliższym czasie zamierza Anglja zbudować kilka baz lotniczych oraz założyć szereg nowych szkół pilotów. Ponadto ma się utworzyć 10 nowych eskadr lotniczych. Rząd pozatem projektuje budowę 700 nowych samolotów.

Jednem słowem Anglja zbroi się w szybkiem tempie, co jej nie przeszkadza żądać od innych rozbrojenia i udbodzić we własnych oczach za najbardziej pokojowe państwo Europy.

Przed forum Ligi Narodów
W obronie żydowskich szynkarzy
Czas już skończyć z tym skandalem

— Japonja bombarduje Szanghaj! Co robić?

— Odroczyć.

— Boliwja z Paragwajem biją się o naftę. Co robić?

— Odroczyć.

Tak urzęduje od lat operetkowa instytucja genewska, zwana Ligą Narodów. Żadnej sprawy poważnej załatwić nie umie, nie potrafi narzucić swej powagi nikomu, bo tej powagi nie posiada.

Odbija to sobie instytucja genewska na innych polach. Zajmuje się więc handlem żywym towarem, pornografją, alkoholizmem i t. d.

Postanowili z tego skorzystać żydzi i oto do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła — skarga na ...Polskę.

O co chodzi?

W Polsce obowiązuje od wielu lat ustawa, że koncesje wódczane wydawane są inwalidom. Mimo, że ustawa nie w całej rozciągłości jest przestrzegana i wielu jeszcze żydów posiada szynki nienasyceni synowie Izraela uciekli się pod skrzydła Ligi Narodów, skarżąc się na pokrzywdzenie.

Poparła ich tradycyjnie żydofilska Anglja i na przedwczorajszem posiedzeniu Rady Ligi wytoczono rządowi polskiemu szereg zarzutów, które musiał zbijać delegat Polski, Raczyński. Zastrzegł się on przed wtrącaniem się Ligi do „normalnego funkcjonowania wewnętrznej działalności państwa“.

Niepotrzebnie tylko minister Raczyński opowiadał się za zasadą równości wszystkich bez wyjątku obywateli wobec prawa. Ucieszyło to francuskiego ministra spraw zagranicznych, starego masona Barthou, ale było zupełnie zbytecznem uznawaniem przebrzmiałej i przestarzałej zasady zeszłego stulecia.

Ostatecznie cóż zrobiła Liga?

Oczywiście odroczyła sprawę.

Zachodzi tylko pytanie, poco państwa europejskie płacą ciężkie pieniądze za utrzymywanie nad pięknem jeziorem genewskiem czeredy darmozjadów, którzy uprzykrzają tylko życie sobie i innym.

Przedstawiciel Sowietów
w siedzibie Ligi Narodów

PARYŻ 19.5 Cała prasa francuska i angielska zajmuje się nagłem pojawieniem się w Genewie sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa.

Szczególne zainteresowanie budzi jego długa konferencja z francuskim ministrem spraw zagranicznych. P. Barthou omawiał podobno z Litwinowem sprawę wstąpienia Rosji do Ligi Narodów. Zarazem prasa paryska przypuszcza, że chodzi także o zawarcie między Francją a Rosją paktu o wzajemnej pomocy na wypadek napaści. Układ taki oczywiście zwracałby się przeciw Niemcom.

Krąży pogłoska, że w najbliższym czasie Litwinow ma przeprowadzić podobne rozmowy z przedstawicielami państw Małej Entente'y.

Robotnicy z „Perkuna“
pozbawieni nabożeństwa
w Zielone Święta

Zatarg w fabryce „Perkun“ — trwa! Straszne warunki, w których przebywają robotnicy z „Perkuna“ — nie uległy zmianie. Wczoraj, w sobotę u Okręgowego Inspektora Pracy odbyła się konferencja przy udziale dyrekcji „Perkuna“ i przedstawicieli robotników reprezentowanych przez Pracę Polską i Centralny Związek Metalowców. Na konferencji byli obecni dyr. „Perkuna“ p. p. Górski i Ostrowski.

Konferencja nie dała rezultatów wobec nieustępliwego stanowiska Dyrekcji „Perkuna“, która stanowczo utrzymała proponowane przez nią warunki. Trzeba tu przypomnieć, że robotnikom zaproponowano spłatę ich zaległości, które wynoszą około 70 tys. zł. — drogą 15 proc. zaliczek od zamówień... tylko wojskowych.

Warunki te zostały jednak przez robotników stanowczo odrzucone. Tembardziej, że narazie nic nie słychać o zamówieniach wojskowych, natomiast są spodziewane inne zamówienia — nie wojskowe. W tych warunkach wypłata zaległości robotników może przeciągnąć się — parę lat. Wobec rozbicia konferencji Inspektor Pracy przesłał sprawę do wyższej instancji. Dowiadujemy się, że równocześnie została wniesiona do Starostwa Grodzkiego na Pradze skarga o pociągnięcie Dyr. fabryki „Perkun“ do odpowiedzialności karnej.

Robotnicy postanowili trwać przy unieruchomionych warsztatach pracy — do zwycięstwa.

Spędzą oni w zamknięciu również Zielone Świątki... Dlatego robotnicy zwrócili się do ks. de Villa, proboszcza na Kamionku z prośbą o celebrowanie dla nich Mszy św.

I tu zaszedł fakt niewiarogodny!...

Dyrekcja „Perkuna“ na prośbę robotników, odpowiedziała odmownie. Ludziom tym oświadczono... że mogą udać się na mszę — do kościoła.

Na prośbę robotników interwenjował w tej sprawie p. Inspektor Pracy, któremu w Dyrekcji fabryki oświadczono, że celebrowaniu Mszy Św. na terenie fabryki sprzeciwiły się.. władze wojskowe.

Informacji tej nie możemy dać wiary...!

Msza św. bowiem miała mieć miejsce w świetlicy, odosobnionej od warsztatów fabrycznych. W lokalu tym wielokrotnie miały miejsce imprezy dochodowe, udostępnione dla szerokiej publiczności.

Kapelusze w urzędach
Jak to będzie wyglądało w praktyce

Żydów rażą nasze polskie obyczaje. U nas uchodzi za objaw uprzejmości i szacunku, że mężczyzna, wchodzący do cudzego pomieszczenia, zdejmuje kapelusz. U żydów odwrotnie; nawet w bóżnicy modlą się z nakrytemi głowami.

Dotąd wchodzący do naszych urzędów obowiązani byli do zdejmowania kapeluszy; obecnie — jak donosi żydowski „Nasz Przegląd“ — „rozważana jest sprawa zreformowania kwestji „kapeluszowej“ i zezwolenia na noszenie kapeluszy w urzędach“.

Jak to będzie wyglądało? Spróbujemy sobie wyobrazić.

Audjencja u ministra spraw wewnętrznych; do ministra wchodzą dwaj posłowie żydowscy, pp. Wiślicki i Rozmarin i interwenjują w sprawie „akcji antyżydowskiej“. Drzwi gabinetu ministra otwierają się; w drzwiach ukazuje się minister i zaprasza do wnętrza. Ubrany elegancko i oczywiście bez kapelusza. Natomiast p. Wiślicki, ubrany czarno jest bez palta, ale na głowie sterczy mu cylinder, zaś p. Rozmarin zjawił się w wielkim słomianym kapeluszu. Z uprzejmym uśmiechem podchodzą do biurka i siadają w fotelach.

Ministerstwo przemysłu i handlu; do sekretarki jednego z dyrektorów departamentu ciśnie się delegacja trzydziestu kupców żydowskich; sekretarka starsza osoba patrzy bezradnie, jak trzydzieści jarmułek piętrzy się na dostojnych głowach rozwrzeszczanej delegacji...

Komisja poborowa. Pułkownik, oficerowie, lekarz wojskowy. Pod ścianami stoją właśnie poborowi z Nalewek i Gęsiej. Stroje przepisowe, czyli popromstu rajskie, tylko jarmułki na głowach. Jedynie gdy stają pod miarą, oznaczającą wysokość poborowego, zwolenniczy noszenia dająca zgóry deska zgniotłaby nakrycie głowy, bo inaczej spadająca u góry deski zgniotłaby jarmułkę.

Aresztowanie pomysłowego żydka
Szantażysta udawał wywiadowcę policji

Już od dłuższego czasu grasował na stacjach autobusów międzymiastowych i zajazdach samochodów ciężarowych przy ul. Bonifraterskiej, Nalewki i Franciszkańskiej jakiś szantażysta, podający się za wywiadowcę urzędu śledczego, przydzielonego do działu ruchu kołowego Komisarjatu Rządu. Rzekomy wywiadowca atakował właścicieli autobusów i samochodów ciężarowych, którzy zalegali kilka dni z opłatą podatku na fundusz drogowy, grożąc zdjęciem z wozów numerów rejestracyjnych. Wraz zie okupu „wywiadowca“ dawał spokój właścicielom autobusów.

Onegdaj szantażysta wpadł wreszcie w zastawione sidła. W podwórzu domu Nalewki 39, zatakował on jednego z właścicieli samochodów ciężarowych. Właściciel, uprzedzony zgóry, że jest to szantażysta, wręczył „wywiadowcy“ 20-złotowy banknot, na którym uprzednio postawił 2 litery, oraz wynotował sobie numer.

Gdy uradowany z przeprowadzonej tranzakcji szantażysta oddalił się, właściciel samochodu podążył za nim. Na rogu ul. Nalewek i Franciszkańskiej, polecił on aresztować go policjantowi. Podczas osobistej rewizji w 4 komis. znaleziono przy szantażyście banknot oznaczony literami, który dołączono do protokółu.

Ujętym okazał się Sender Gutman, żyd (Nowe Miasto n.Pilicą). W wydziale rejestracyjno - rozpoznawczym urzędu śledczego, okazało się, iż Gutman był poszukiwany przez policję, jako oskarżony o uprawianie teroru.

Praca
dla Obozowców

Potrzeba natychmiast 3-ch Obozowców, robotników niewykwalifikowanych. Zgłoszenia przyjmuje Redakcja, poniedziałek, 21 maja, godz. 9 — 10 rano.

Poszukują pracy: bezrobotny zecer — członek O. N. R.

Szofer - mechanik, 15 lat praktyki, 6-cio klasowe wykształcenie, zna niemiecki, rosyjski. Nie pali i nie pije. Członek ONR., ma 35 lat. Oferty składać w Redakcji „Sztafety“, pod „Solidarność“.

Mimowolna szczerość

Jak donosi żydowska „5-ta rano“ z dn. 19 b. m.:

„Dnia 18 maja r. b. zgłosiła się u P. Ministra Spraw Wewnętrznych Pierackiego delegacja złożona z posłów Rozmaryna i Wiślickiego, która przedstawiła P. Ministrowi **sytuację w związku z ostatniemi wykroczeniami pewnego odłamu ludności żydowskiej**“.

Interwencja ta wydaje się nam bardzo na czasie.

Sport — to ruch — ruch to zdrowie

W Łobzowiance odbywa się obecnie wystawa sportowa. Zorganizowana jest interesująco i pomysłowo. Warto ją zobaczyć.

Wstęp dla Czytelników „Sztafety“ 20 gr., za okazaniem numeru pisma (normalnie 45 gr.). Dla Czytelników „Sztafety“ w poniedziałek 21 maja godz. 12—2, dancing, zajęcia freemy strzelnica i premje.

Sprawa Saary
odłożona

GENEWA, 19.5. Posiedzenie rady Ligi Narodów zostało zakończone dziś popołudniu. Delegat Włoch baron Aloisi złożył na końcowem posiedzeniu deklarację, w której oświadczył, że kwestja plebiscytu w zagłębiu Saary została odłożona do dnia 30 maja, w którym zbierze się nadzwyczajne posiedzenie rady Ligi. Decyzję rady Ligi Narodów w tej sprawie poprzedziła konferencja przedstawicieli Niemiec, Francji i Włoch, jednak nie doprowadziła do pozytywnych wyników.

CZYTELNICY MAJA GŁOS

Oczyścić ulice z mętów!
Oto wdzięczne zadanie dla policji

Otrzymujemy poniższy list:

W. Szanowny Panie Redaktorze!

Ze szpalt „Sztafety“ dowiedziałem się, że pełniąc służbę, zemdlał na Nowym Świecie policjant. Wszyscy, nie wyłączając mnie, szczerze współczujemy policji, gdyż służba ich jest naprawdę trudna i ciężka, szczególniej ostatnio, gdy mają tylko dwie zmiany (tak mię przynajmniej informowano w XII komisarjacie).

Że pracy mają dużo, mogą chociażby świadczyć dwa b. wymowne fakty: 1-o codzienne aresztowanie t. zw. „Sztafeciarzy“ w liczbie około 200, co połączone jest z odprowadzeniem każdego z nich do komisarjatu, następnie przeprowadzenie do komisarjatów, którym podlegają terenowo, wreszcie przeprowadzenie ich spowrotem do komisarjatu przez który zostali przytrzymani; 2-o t. zw. nauczanie publiczności chodzenia po ulicy.

Mimo to za pośrednictwem pisma p. Redaktora chciałbym zwrócić policji uwagę na pewną dziedzinę, podległą zreszią kompetencji policji, w której dużo jest do zrobienia. Chodzi mi mianowicie o zakłócanie spokoju publicznego późnym wieczorem przez rozmaite mety.

Szczególniej ulice: Nowy Świat na odcinku od Alei 3-go Maja do Świętokrzyskiej i Ordynacką. Na ulicach tych stale odbywają się takie awantury, że spać nie można. Czy policja nie mogłaby się zająć oczyszczeniem śródmieścia z tych mętów?

Ponieważ wiem, że policja „interesuje“ się „Sztafetą“ czego dowodem są liczne konfiskaty, dobrze byłoby, gdyby Szanowny Pan Redaktor zechciał tę sprawę na łamach „Sztafety“ omówić. Mam wrażenie, że w ten sposób najpewniej czynniki policyjne dowiedzą się o wyżej wspomnianej bolączce.

Raczy Pan Redaktor przyjąć wyrazy poważania.

Tytus Kurowski.

Ohydna kradzież na Nowem Bródnie
Ośmiu ludzi straciło pracę

Wczoraj w nocy od strony posesji Nr. 10 przy ul. Budowlanej, dostali się niewykryci złodzieje na teren posesji Budowlana 12. Tam, posiłkując się wytrychami, dostali się do fabryki stolarskiej, Franciszka Fogla.

Zuchwali złodzieje, których musiało być przynajmniej 4-ch, skradli silnik elektryczny, 2 i pół konny, firmy „A. E. G.“ wraz z pasami skórzanemi, wartości 600 zł. Silnik ten ważący 180 klg. złodzieje przenieśli przez parkan na cmentarz Bródnowski, a następnie — sądząc ze śladów, znalezionych przez psa policyjnego, przenieśli przez posesję Budowlana 28, gdzie znaleziono kawałek pasa i rozlaną oliwę z silnika. Następnie ślady już ginęły na ulicy. Ciężki łup musieli złodzieje zabrać do taksówki lub na wózek. Z powodu tej kradzieży fabryka została unieruchomiona a *8-miu robotników*, do czasu od nalezienia skradzionego silnika, lub kupna nowego, *straciło pracę*. Odszukaniem sprawców kradzieży zajęła się policja 25 kom.

REPERTUAR

TEATRY

WIELKI: Dziś balet Różyckiego „Pan Twardowski“.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Szklanka wody“ Scribe'a. Po południu „Towariszcz“.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kaligula“ Rostworowskiego.

TEATR NOWY: Chwilowo nieczynny. W próbach „Migo i Piotruś“ Acharda.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart“ z Malicką i Maszyńskim. Dziś po południu „Domek z kart“ po cenach zniżonych.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja „Cudze dziecko“ Szwarkina.

ATENEUM: Dziś „Karykatury“ J. A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera.

KAMERALNY: Dziś i jutro „W małym domku“ Rittnera.

RADJO

Niedziela, dn. 20 maja.

9 Pocz. aud. 10 Tr. naboż. z Rynku w Krakowie. Mszę św. celebruje ks. Metrop. Sapieha, kaz. — ks. R. van Roy. W czasie naboż. chór z 5.000 dzieci odśpiewa pieśni relig. Po naboż. reportaż z hołdu dzieci u grobu królowej Jadwigi w katedrze na Wawelu. 12.05 Słuchowisko „Hołd Królowej“ w wyk. dzieci szkół krakowskich, transmitowane z dziedzińca na Wawelu. 12.30 Por. muz. z Filharm. Warsz. — ork. Filh. p. d. Z. Górzyńskiego i M. Karwowska (śp.). w progr. muzyka operetkowa. W przerwie (ok. 13) Felj. muz.: Świat dziecka w muzyce — St. Łobaczewska (Tr. ze Lw.). 14 Felj. roln. „Na zielonym Śląsku“ — prof. Ligoń (Tr. z Katowic). 14.30 Pieśni majowe z wieży Marjackiej w Krakowie. 14.45 Ork. wiejskie (pł.). 15 Pogad. roln. 15.20 Konc. zesp. salon. H. Adamskiej-Grosmanowej. 16 Słuchow. dla dzieci starszych „Miasto Gdynia“ M. Jarosławskiego (Tr. ze Lw.). 16.30 Tr. fragm. z meczu tenis. Polska — Francja. 16.45 Kwadr. liter.: „Dwa prawa“ K. Truchnowskiego. 17 Pogad.: Odżywianie dzieci i młodzieży na wiosnę — M. Morzkowska. 17.15 „Krakowskie wesele“, aud. regjonalna oparta na materjałach etnogr. (Tr. z Krak.). 18 Słuchow.: „Najszczęśliwszy człowiek na świecie“ (Charlie Chaplin) J. Mayena. 19.52. Muz. lekka — ork. P. R. i L. Szczepańska (śp.). 21 Capstrzyk mar. woj. (Tr. z Gdyni). 21.02 Felj.: Pod znakiem półksiężyca i minaretów — R. Fajans. 21.17 C. d. konc. 22 Wiad. sport. 22.10 Kwadr. słynnych artystów (pł.): Titta Ruffo (bar.). 22.25 „Na wesołej lwowskiej fali“. 23.25 Wiad. meteor. 23.30 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 24.00 Koniec aud.

Poniedziałek, dn. 21 maja.

9.00 Pocz. aud. 10.30 Tr. naboż. z kość. św. Krzyża w Warszawie, kaz. — ks. M. Węglewicz. Po naboż. muz. rel. (pł.). 12.15. Festival muzyczny orkiestr wojskowych (Tr. ze Lw.). W przerwie (13.00) Prelekcja muz.: Ze świata tonów — R. Chojnacki. 14.00 Pogad. rol. 14.15 Tr. z Nowego Sącza zakończ. międzynar. zawodów kajakowych o mistrzostwo Polski. 15 Pogad. rol. 15.20 Konc. ork. jazz. W. Wilkosza. 16 Tańce symf. (pł). 16.45 Kwadr. liter.: „Janek i panienka z Zamku“ Knuta Hamsuna. 17.00 Pogad. z cyklu „Jedźmy w cztery strony świata“: Na Podolu — A. Janowski. 17.15 Pierwszy konc. z cyklu „Oratoria i kantaty“ — ork. symfon. P. R. i Polska Kapela p. d. St. Kazury oraz K. Norska (sopr.), K. Izygrymówna (k. alt.) i J. Ochalski (ten.). W progr. oratorjum J. S. Bacha „Chwalcie Pana“ (Lobet Gott). 18 Recital śpiew. Zofji Zabiełło. 18.20 Aud. żołn. 18.50 Muz. z płyt. 19.30 Polska muz. z płyt. 19.45 Przegl. teatr. 19.52 Konc. ork. symf. P. R. i Z. Mossoczego (bas). 21 Capstrzyk mar. woj. z Gdyni. 21.02 Felj. Magja optymizmu — K. Jabłoński. 21.17 Recit. skrzypc. E. Umińskiej. 22 Wiad. sport. 22.10 Logogryf muzyczny: należy podać nazwisko kompozytora oraz tytuł każdego z odegranych utworów. 23.05 Muz. tan. z rest. hot. Bristol. 23.30 Koniec aud.

PRZYJACIÓŁ „SZTAFETY“ PROSIMY O ZGŁASZANIE DO ADMINISTRACJI ADRESÓW OSÓB (ZAMIESZKAŁYCH NA PROWINCJI), KTÓRE MOGŁYBY SIĘ ZAINTERESOWAĆ NASZYM DZIENNIKIEM.

Świąteczny kalendarz sportowy

W pierwszym dniu świąt odbędą się następujące imprezy:

W WARSZAWIE. Na korcie Legji o 15.30 zakończenie meczu tenisowego Polska — Francja. Odbędą się dwie gry pojedyńcze Hebda — Martin Legeay i Tłoczyński — Lesueur.

— W Ośrodku W. F. zakończenie szermierczych mistrzostw Polski. O g. 10 rano eliminacje, a o 18 finały szabli.

— Pod Strugą 8 rano trzy kolarskie biegi Prądu na 50 klm. dla turystów, na 100 klm. dla licencjonowanych i na 50 klm. dla nielicencjonowanych.

— O mistrzostwo klasy A grają Orkan — AZS, Legja — PZL, Bzura — Barkochba, Orzeł — Świt i PWATT — Warszawianka.

— Na strzelnicach mistrzostwa strzeleckie Warszawy.

— Na Okęciu bieg Skody na 46 klm. na trasie Okęcie — Tarczyn — Okęcie.

PROGRAM DRUGIEGO DNIA:

— WARSZAWA: Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 17 międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Budapeszt.

Na boisku AZS o godz. 10 mecz lekkoatletyczny o drużynowe mistrzostwo Warszawy w klasie A PKS — AZS. Pozatem o mistrzostwo klasy B WOZLA walczą Orzeł — AKS, Świt — Otwocki KS, Żagiew — Reduta i Jutrznia — SKP.

Na strzelnicach warszawskich mistrzostwa Warszawy w strzelaniu.

20 i 21 maja w dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo okręgu warsz. odbędą się następujące mecze:

20.5 hazena kl. A.

Godz. 17.15 AZS — Grażyna, boisko AZS.

Godz. 17.15 Skra — Polonja, boisko Skry.

Siatkówka męska kl. A

Boisko AZS, początek rozgrywek o godz. 10-ej rano. Walczą AZS — Polonja, Warszawianka — KPW „Orzeł“, AZS — Warszawianka YWCA — Polonja, Przyszłość — KPW „Orzeł“.

21.5 Koszykówka męska kl. A.

Godz. 17.30 Strzelec Pr. — Makabi, boisko Strzelca.

Godz. 17.30 YMCA — Skra, boisko Legji.

Godz. 17.30 AZS — Strzelec, W-wa, boisko AZS.

IDZIEMY NAPRZÓD

Potężna wzbiera fala

Minął pierwszy miesiąc pracy Obozu Narodowo - Radykalnego i oto możemy powiedzieć bez blagi i samochwalstwa, żeśmy wkroczyli mocną stopą w polskie życie polityczne Nasze wystąpienie w dniu 3 maja poruszyło Warszawę i zbratało z nami, a wypuszczenie „Sztafety — dziennika" podbiło duszę stolicy i związało się z ruchem narodowo - radykalnym tak silnie, jak nigdy jeszcze dotąd z żadnym ruchem politycznym. A za Warszawą idzie reszta Polski...

Bo też nim Obóz Narodowo - Radykalny rzucił w naród swe zasady programowe, żyły już one w uśpieniu i ukryciu w sercu każdego Polaka.

Wszyscy czuli, że źle się dzieje, wszyscy oczekiwali na coś nowego, na coś zupełnie odrębnego, na jakiś nowy dźwiek polskiego słowa i nowy znak polskiego czynu.

Myśmy ten znak dali!

Dziś setki tysięcy ludzi powtarza sobie hasła Obozu Narodowo - Radykalnego, mówiąc: to to, na cośmy czekali! Takie właśnie, a nie inne hasła grają i nam wszystkim w duszy! W samej Warszawie zyskaliśmy setki nowych zorganizowanych członków, a dziesiątki tysięcy zwolenników.

Jakże daleko uszliśmy w ten jeden miesiąc. Jak odległe są dziś od nas zagadnienia z przed niedawnego czasu! Kogóż z nas zajmuje np. nasz stosunek do Stronnictwa Narodowego, sprawa tak ważna do niedawno. Któż nazwie nas dzisiaj frondą, nas, którzyśmy w pierwszym dniu sprzedaży dziennika sprzedali — w Warszawie tylko — więcej egzemplarzy, niż ich drukuje Gazeta Warszawska na całą Polskę.

Mówiono nam przed miesiącem: nie wytrzymacie długo między Sanacją a Endecją. Pójdziecie do pierwszej, albo wrócicie do drugiej. Któż dzisiaj ośmieli się to powtórzyć? Staliśmy się samodzielną siłą polityczną i czy to komu się to podoba, czy nie — musi się z tym faktem liczyć.

Mówiono nam przed miesiącem: skompromitujecie się, będziecie małą grupką akademicką, niepoważną i dziecinną. Miły Boże! Kubek w kubek mówiono tak i czarnym koszulom w Italji i brunatnym w Niemczech i Żelaznej Gwardji w Rumunji. Wszelkie kalkulacje były przeciwko nam, a myśmy poszli wbrew wszelkim kalkulacjom — i dlatego wygraliśmy!

Mówiono nam przed tygodniem: nie wydawajcie dziennika. Nikt rozsądny nie uwierzy, abyście osiągnęli nakład większy, niż 3—4 tysiące. Nikt rozsądny nie poprowadzi dziennika z redakcją bezpłatną, złożoną z ludzi nie fachowych, pracujących ciężko na chleb, każdy gdzieindziej. A myśmy właśnie chcieli być nierozsądni — i dlatego wygraliśmy.

Dziś w Polsce nie zimna kalkulacja, nie ostrożne liczenie się z możliwościami, ale pójście na przebój zapewnia zwycięstwo. Jesteśmy ludźmi z decyzją i wolą. Tak mało mamy do stracenia, my młode pokolenie polskie, bezrobotne i ubogie, bez nadziei na lepszą przyszłość, o ile nie uzyskamy jej własnemi rękami. Tak wiele mamy do uzyskania dla Polski i dla nas wszystkich, Polaków, dla rzesz pracujących w ciężkim trudzie i znoju, dziś — dla kapitalistów i żydów, jutro — dla siebie i dla kraju.

Jesteśmy nietylko Obozem Narodowo - Radykalnym, ale również Obozem Wielkiej Wiary. Może są inni na świecie mądrzejsi, mądrością książkową, roztropniejsi roztropnością rachmistrza, przebieglejsi przebiegłością szulera. Ale nikt w Polsce nie wierzy tak silnie jak my. Idziemy naprzód, w dal jeszcze zamgloną, ale już coraz wyraźniejszą, idziemy równo, bez nerwowego pośpiechu, ale i bez wahającej się niepewności. Wyszliśmy małą gromadką, a teraz — spojrzyjmy wstecz: iluż narosło po drodze!

Wzbiera potężna fala budzącej się Polski, niby górski potok, przeradzający się w rzekę. Spróbujcie postawić tamę wpoprzek wody, spróbujcie bieg jej odwrócić! Zmiecie was z tem większą mocą, im większa miała być zapora.

Do nas, którzy kierują biegiem, należy ocena, co trzeba znieść po drodze, a co oszczędzić. Mądry inżynier wie, kiedy pora na czyszczenie stajni Augjasza, kiedy zaś na budowę turbin, które energją naszą poruszane dostarczą całej Polsce światła i ciepła. Jedno jest pewne: kto z ruchu naszego nie wyrósł, ten ruchem naszym nie pokieruje. Można iść z nami ramię w ramię i być pewnym, że nikogo, kto prawy Polak, nie odtrącimy, ani nie będziemy traktowali nieufnie. Ale biada tym, którzyby chcieli zagrodzić nam drogę, lub skierować nas na manowce. Oto odpowiedź tym, co nas chcą zniszczyć, oto odpowiedź tym, co nas chcą kupić!

JAN MOSDORF

Rozkład moralny zmasonizowanej Francji

Syn prokuratora zbrodniarzem

Dramat w rodzinie Henriot

Dużo się mówi w Paryżu o ohydnem morderstwie, dokonanem przez syna prokuratora Henriot. Młody Henriot zamordował żonę, którą na kilka dni przed śmiercią ubezpieczył na życie i od wypadków, „włącznie z morderstwem".

Sprawa Henricta rzuca snop światła na stosunki panujące w współczesnych rodzinach, pozbawionych więzi moralnej. Matka przyszłego zbrodniarza wychowywała go źle. W okresie szkolnym rodzice nie otaczali chłopca dość troskliwą opieką, a gdy się okazało wreszcie, że ulega on atakom histerycznym i zdradza wszelkie symptomy choroby nerwowej, postanowili znaleźć żonę. Córkę dziewiętnastoletnią wydali za mąż za 70 letniego stryja, dla pieniędzy, dla syna zaś znaleźli żonę napoły sparaliżowaną, ale posiadającą gotówkę: paręset tysięcy franków.

Młody Michał Henriot nie skończył żadnej szkoły, gdy go zwolniono od służby wojskowej imał się rozmaitych zajęć, między innemi zajął się hodowlą srebrnych lisów. I w tym wypadku mógł zaspokajać swoje sadystyczne instynkty gdyż wymyślił system łowienia ptaków przeznaczonych na strawę dla lisów. Rzucał mianowicie kawałki mięsa z haczykiem w środku. Ptaki łykały mięso razem z hakiem, poczem okrutny oprawca obrywał im skrzydła. Takiemu to zboczeńcowi nie wahali się rodzice pozwolić ożenić się z dziewczyną młodą i delikatną.

Można sobie wyobrazić czem było życie młodej pary. Pani Henriot czuła od początku niewytłomaczony lęk przed mężem dziwakiem. On zaś widząc nieufność żony zaczął odnosić się do niej z niechęcią, nie pozwalał jej widywać się z nikim, wreszcie zamknął ją w opuszczonym domu, nad morzem w miejscowości odciętej od świata. Ten dom był ongiś częścią fortecy, skazanej na rozbiórkę. Tu taj to w mrocznych, wilgotnych izbach upływały dnie i noce nieszczęśliwej kobiety, w towarzystwie męża, który całem swem zachowaniem zdradzał brak psychicznej równowagi. Po pewnym czasie zaczął ją bić. Gdy płakała — kaleczył ją boleśnie. Zdarzało się, że gonił ją po bezludnych plażach, zbrojny w rózgę z kłujących ostów. Innym razem wymyślił nową torturę — zrobił plecionkę z mocnych jak rzemienie alg i groził żonie, że ją oćwiczy. Wreszcie biedna kobieta zwierzyła się swej młodszej siostrze i razem z nią uciekła z domu. Przebywała u rodziców cztery dni. Nie zdobyła się jednak na to, by przyznać się matce i ojcu że jest nieszczęśliwa. Tymczasem mąż napisał do niej naglący list, domagając się pieniędzy na opłacenie robotników, którzy zajęci byli przy budowie nowej oficyny. Okazuje się jednak, że rodzice pani Henriot nie rozporządzają gotówką. Trzeba więc szukać innych sposobów zdobycia pieniędzy.

Pewnego razu w ręce psychopaty wpadły gazety opisujące zbrodnię adwokata Bonnet który zamordował ubezpieczoną przez siebie osobę i odebrał ogromną premję. Udał się tedy do towarzystwa ubezpieczeń z żoną, ubezpiecza ją od nagłej śmierci (biorąc pod uwagę i morderstwo) i podpisuje polisę, opiewającą na sumę 800 tysięcy franków. Żona jego tym razem nie miała wątpliwości, że Henriot knuje potworny zamach na jej życie. Pisze list za listem do rodziców, błagając ich o ratunek, ale nikt jakoś nie zwraca uwagi na skargi „przeczulonej" kobiety. Napróżno pisze ona do ojca, że mąż groził jej że ją zastrzeli jak mewę, że uczy się teraz strzelać do celu z karabinu, gdyż ma pewien „pomysł" i t. d.

W kilka dni później w mieszkaniu Henriotów rozlegają się strzały i jęki.

Michał Henriot spełnił obietnicę. Zastrzelił żonę.

W ciele zmarłej znaleziono kilkanaście kul.

Gdy na miejsce zbrodni wezwano rodziców zmarłej i rodzine zbrodniarza stary prokurator Henriot zachował się conajmniej dziwnie. Przedewszystkiem wysłał depeszę do towarzystwa ubezpieczeń, następującej treści:

„Pani Żorżeta Michałowa Henriot została zamordowana. Podpis: Prokurator Henriot".

Pan prokurator zapamiętał sobie, że wdowcowi należy się premja...

Pogoń motorówkami

za statkami komunistycznemi

Komuniści warszawscy postanowili wykorzystać Zielone Świątki dla celów swojej propagandy. Na piątek wieczór pod firmą związku metalowców żydowskich wynajęto dwa statki „Bałtyk" i „Gniezno" na wycieczkę do Płocka. Po drodze projektowano odbycie szeregu zebrań w ścisłem gronie, jak również zorganizowanie szeregu majówek i wielkiej manifestacji w Płocku.

W ostatniej chwili o zamierzeniach komunistycznych dowiedział się Urząd Śledczy. Gdy na przystań przybyła policja i wywiadowcy, statki odbiły już od brzegu. Wtedy policja skorzystała ze swych motorówek i rozpoczęła pościg za oddalającymi się statkami.

Na wysokości Bielan dogoniono „Bałtyk" i „Gniezno" i skierowano je do brzegu. Tam wylegitymowano wszystkich obecnych, a członków partji komunistycznej w liczbie około 200 osób przeprowadzono pod konwojem do aresztu śledczego przy ulicy Daniłowiczowskiej. Przeprowadzona na statkach rewizja dała w wyniku wykrycie wielkiej ilości bibuły komunistycznej.

Wszelkie należności dla Administracji „Sztafety" prosimy przekazywać wyłącznie za pośrednictwem P. K. O. konto Nr. 28.659 „Sztafeta" Spółka z ogr. odp. Warszawa. Dla uniknięcia pomyłek prosimy o wyraźne zaznaczanie **celu wpłaty** (na prenumeratę dziennika lub tygodnika, za ogłoszenia i t. p.), na odwrocie blankietu nadawczego P K. O.

Tramwaje na Bielany

w czasie świąt

W związku z uświęconym tradycją odpustem na Bielanach w czasie Zielonych Świąt, dyrekcja tramwajów miejskich uruchomi, prócz linji 15 i 15-a, specjalną linję, łączącą Pl. Teatralny z COWF-em, która obsługiwać będzie 8 pociągów. W razie niepogody linja uruchomiona nie będzie.

MAŁY FELJETON

Jak pan Kalasanty zgubił spodnie w tramwaju

Przedwczorajsza „Sztafeta" doniosła, że w kwietniu znaleziono w tramwajach miejskich 101 rękawiczek, 31 parasoli, 62 torebki i portmonetki, 4 zegarki i wiele innych przedmiotów i 2 pary spodni. Dzieją się więc — jak widzimy — rzeczy niesamowite.

Zakrzątnęliśmy się w redakcji, aby znaleźć choć jednego z tych Warszawiaków, który zgubił w tramwaju spodnie. Połączonym wysiłkiem zespołu redakcyjnego udało się wreszcie odkryć w Warszawie pana Kalasantego Gwoździa, kominiarza. Oto co usłyszeliśmy:

— Cały dzień zwykle chodzę na czarno i straszą mną małe dzieci. Wieczorem dopiero myję się gruntownie, robię się biały, jak wszyscy ludzie i wychodzę na miasto Nikt wtedy mnie się nie boi, a przyznam się panom, że mam duże powodzenie u kobiet.

Tu pan Kalasanty uśmiechnął się szeroko.

— Było to w ostatnich dniach kwietnia — opowiadał uprzejmie dalej. — Pamiętacie, panowie, że wtedy były upały. Wdziałem jasne spodnie i przepasałem je paskiem; nie wziąłem kamizelki, tylko lekką marynarkę. Umówiłem się z narzeczoną i po kinie poszliśmy na kolację. Moja Irenka to taka swawolna dziewczyna! Platynowa blondynka i strasznie lubi kawały. Ale tym razem przeholowała grubo.

Tu pan Kalasanty zachmurzył się i ściągnął brwi.

— Po kinie poszliśmy na kolację. Piliśmy trochę, a Irence wódka idzie do głowy. Śmiała się z byle czego, na ulicy ciągnęła mnie za uszy, chciała nawet tańczyć foxtrotta, ale zatrzymałem ją po pierwszych krokach. I ja miałem trochę w czubie, ale nie tak, jak ona. Siedliśmy do tramwaju, żeby pojechać do niej na Wolską. I tu czyhało nieszczęście.

Pan Gwóźdź pokiwał smutno głową

— Staliśmy na platformie tuż za motorniczym, a Irenka przytuliła się do mnie tak blisko, jak tylko ona jedna potrafi. Gdybym był przewidział co ona wtenczas robiła. Ale ja, nie spodziewający się niczego, myślałem, że to tak, jak zawsze.

Pan Kalasanty zaciął się na chwilę.

— Jesteśmy już na Wolskiej i trzeba wysiadać, a tu, moi kochani panowie, czuję, że mi z przeproszeniem portki lecą. Ona wysiada, śmieje się i krzyczy: „Santuś, skacz!". A jak tu skakać, kiedy te zatracone spodnie? Spadły akurat tak, że trzymają się tylko na butach. Co tu robić? Tramwaj rusza, a ona stoi na ulicy i woła za mną. Panowie rozumiecie, że byłem pod gazem, więc nie wiele myśląc siadłem na podłodze, prędko spodnie przez buty i skaczę w biegu. Tramwaj pojechał.

— I co się stało dalej? — badamy.

Pan Kalasanty zirytował się.

— Taka głupia gęś. Stanęła przy mnie i zamiast prędko pójść do domu ułapiła się za boki i ryczy ze śmiechu. A ja... teraz już naprawde na biało jak by na przekór mojemu fachowi. Jej śmiech na całą ulicę, bo to ona tak umie. Naturalnie przyłaskał się policjant.

— Co to? Bez spodni? — pyta.

— Widzi pan przecież — krzyczę zły, a dziewczyna chichocze.

— Gdzie pańskie spodnie? — drze się policjant.

— Pojechały tramwajem.

Pan Kalasanty Gwóźdź nie tylko stracił spodnie, ale i zrzec się musiał zabawy, bo znalazł się w komisarjacie dla wytrzeźwienia. Na dobitek do dziś dnia boczy się na narzeczoną.

Oto tajemnica spodni, znalezionych w tramwaju.

Pan Kalasanty nie chce ich nawet odbierać.

Awanturujący się bolszewik

skazany na 3 miesiące więzienia

Wczoraj przed Sądem Okręgowym odpowiadał emigrant rosyjski Aleksander Czermanow, oskarżony o poturbowanie kilku policjantów i awantury w komisarjacie policyjnym.

Czermanow był za czasów carskich oficerem armji rosyjskiej. Po przewrocie w Rosji przyjechał do Polski jako emigrant. Wkrótce na skutek przejść stał się notorycznym alkoholikiem. Niejednokrotnie zatrzymywany był przez policję za awantury wywoływane w lokalach publicznych i na ulicy pod wpływem alkoholu. Przed paru miesiącami przechodził ulicą Marszałkowską jak zwykle pijany i wywołał awanturę z jakimś przechodniem. Gdy policjant przyprowadził go do 13 komisarjatu, awanturnik, widząc, że jest zatrzymany rzucił się na funkcjonarjuszy policyjnych, łamiąc krzesła i stoły. Z trudem obezwładniono oszalałego pijaka. Czermanow wykrzykiwał, że gdy w Polsce zapanuje bolszewizm porachuje się on z policją.

Sąd Okręgowy skazał Czermanowa na 9 miesięcy więzienia.

Pogrzeb ofiar katastrofy

Belgja w żałobie

BRUKSELA, 19.5 W Lambrechies pod Mons odbył się dziś uroczysty pogrzeb ofiar ostatniej katastrofy górniczej. Uroczystości pogrzebowe przybrały charakter manifestacji żałobnej całego narodu. Ze wszystkich stron kraju przybyły delegacje związków górniczych i robotników. W pogrzebie wzięli również udział przedstawiciele władz. Belgijska para królewska nadesłała dwa wspaniałe wieńce.

Wobec licznych zapytań kierowanych pod adresem „Sztafety", wyjaśniamy, iż tylko o tych firmach twierdzić możemy, że są chrześcijańskie, których ogłoszenia znajdują się na łamach naszego pisma. Dane co do tych firm są przez wydawnictwo szczegółowo sprawdzane.

Żydówka na tronie bułgarskim

Historja się powtarza... w Rumunji

Powszechnie znana jest ciemna rola, jaką odgrywa w Rumunji kochanka króla Karola, żydówka Lupescu. Jest publiczną tajemnicą, że wywiera ona decydujący wpływ polityczny na słabego moralnie monarchę w kierunku dla narodu rumuńskiego niewątpliwie szkodliwym.

Forytowanie żydów i masonów, prześladowanie organizacyj antysemickich, a zwłaszcza Żelaznej Gwardji, grupującej najzdrowsze elementy młodego pokolenia, niesnaski w rodzinie królewskiej — oto najogólniej ujęty plon intryg przebiegłej żydówki, Lupescu.

Odziaływanie przez kobiety to stara metoda żydowska, zamieszczona przez żydowskiego „Proroka" Ginsberga, pomiędzy innemi wytycznemi polityki „narodu wybranego" w słynnych „Protokółach Mędrców Sjonu".

Jednym z ciekawszych przykładów zastosowania tej typowo żydowskiej metody wpływania na bieg wydarzeń politycznych jest historja bułgarskiego cara Aleksandra i pięknej żydówki Teodory.

Około połowy XIV w. na tronie bułgarskim zasiadł car Aleksander, pochodzący ze znakomitej rodziny serbskiej Grebostrekowiczów. Został on w r. 1331 obwołany carem bułgarskim przy pomocy Stefana Duszana, który był ożeniony z siostrą jego Heleną. Szczęśliwy w walce z Grekami, działał on wszędzie z wielką energją, mając jedynie dobro swojego państwa na względzie, a rezultatem tego było przyłączenie do Bułgarów całego szeregu pogranicznych ziem cesarstwa bizantyjskiego.

Niestety, czas rozkwitu Bułgarji za panowania Aleksandra trwał stosunkowo krótko. Car stał się sczasem niezdolnym do energiczniejszego działania. Cała jego uwaga była zwrócona w innym kierunku.

W tym to czasie zainteresował się podstarzały władca piękną żydówką Teodorą. Dla uzyskania jej względów nie zawahał się Aleksander usunąć żony, pochodzącej z książęcej rodziny rumuńskiej, do klasztoru, narażając tem samem państwo na niebezpieczeństwo najazdu przez wojska śmiertelnie obrażonego teścia.

Dokładniejszych wiadomości o pięknej Teodorze źródła nie podają. Twierdzić jednak można, iż została ona poprostu nasłana przez swoich współwyznawców kochliwemu carowi bułgarskiemu. Wskazuje na to nagłe wzmocnienie się żydostwa tamtejszego.

Druga połowa panowania cara Aleksandra była okresem kolosalnego rozrostu gmin żydowskich w Bułgarji. W ciągu kilkunastu lat liczba ich podwoiła się. Licząc na opiekę swojej rodaczki, którą sczasem Aleksander poślubił, zaczęli Żydzi lekceważąco odnosić się do tubylców i otwarcie szydzić z panującej religji. W „Życiu Teodora Trnowskiego", napisanym przez patrjarchę carogrodzkiego Kliksta, czytamy, iż Żydzi dopuszczali się świętokradztwa, niszcząc ołtarze i wizerunki, poświęcone kultowi chrześcijańskiemu napadali i kaleczyli kapłanów, wyśmiewając się z pobożności wiernych. Posuwać oni mieli swoje zuchwalstwo do tego stopnia, iż przeszkadzali w odprawianiu nabożeństw w świątyniach. Car Aleksander, oczarowany wdziękami nadobnej żydówki, nie chciał widzieć tego i odnosił się w dalszym ciągu z wielką życzliwością do jej współbraci.

Świetnie powodziło się w tym czasie bułgarskim żydom. Przy pomocy handlu i lichwy dochodzili oni szybko do bogactw. To ich rozzuchwaliło do reszty. Korzystając z tego, że na tronie carów zasiadła ich rodaczka", pisał Rakowski w swojem dziele p .t. „Aseń", „zaczęli żydzi dążyć też do uzyskania decydującego wpływu na rządy państwa". Wywołało to bardzo silną reakcję ze strony społeczeństwa bułgarskiego. Na Soborze, zwołanym w r. 1335 do Trnowa, zażądali bojarowie stanowczo od Aleksandra ograniczenia praw, rozzuchwalonego żydostwa, co wreszcie nastąpiło.

Wielkiem nieszczęściem stały się pozatem dla państwa stosunki rodzinne panującego domu. Wybuchła niezgoda, powodem której było stałe wyróżnianie przez Aleksandra młodszego znacznie Szyszmana, syna żydówki, co musiało jątrzyć starszego, zrodzonego z rumuńskiej księżniczki Stracimira.

Car bułgarski, ulegając namowom ukochanej Teodory, naznaczył następcą tronu Szyszmana i osadził go w Trudzie. To niefortunne posunięcie Aleksandra pociągnęło za sobą fatalne konsekwencje. Wywołało ono wielkie niezadowolenie wśród szlachty bułgarskiej i osłabiło spoistość państwa, tak potrzebną przy nadciągającem niebezpieczeństwie tureckiem.

SPORT

Porażka w grze podwójnej

na meczu tenisowym Francja — Polska

Po zwycięstwie Tłoczyńskiego nad Legeay'em 11:9, 8:6, 6:1 i stanie przerwanego spotkania Hebda — Lesueur 6:2, 9:7, 4:6, 0:6 można było się spodziewać dalszych sukcesów w meczu Francja — Polska, łącznie nawet ze zwycięstwem w doublu, w którym przegrana stała się już przysłowiona.

Niestety dzień wczorajszy zachwiał poważnie szanse na zwycięstwo Polaków. *Ostatniego seta przerwanego spotkania przegrał Hebda 6:4.* W spotkaniu gdy podwójnej *Tłoczyński, Hebda—Martin Legeay, Lessueur, para polska przegrała w stosunku 7:5, 9::11, 4:6, 2:6.*

Grę Hebdy cechuje konieczność rozegrania się. Wskutek tej wady Hebda przegrał swe spotkanie z Lessueurem. Gdyby ostatni set był rozegrany przedwczoraj, lub wczoraj po grze podwójnej wynik byłby zgoła inny.

W grze podwójnej przegraliśmy wskutek znanej, niestety, naszej nieumiejętności w grze zespołowej. Zarówno Tłoczyński, jak i Hebda mieli miejscami zagrania wspaniałe, oceniając ich grę indywidualną można ich było postawić z czystem sumieniem, wyżej od niedysponowanych chyba (o ile wziąć pod uwagę pozycję w tenisie francuskim) graczy francuskich. Niestety Francuzi grali o wiele lepiej taktycznie, zwłaszcza w drugiej połowie spotkania cały nacisk położyli nie na efekty jednostkowe, a na skuteczną, opanowaną, wzajemnie się uzupełniającą grę zespołową.

Pierwszy set upływa pod znakiem przewagi Polaków, a właściwie Tłoczyńskiego. Tłoczyński potwierdził swą, wykazaną wczoraj dobrą formę. Serwis Tłoczyńskiego był niewątpliwie najlepszym serwisem meczu. Hebda początkowo psuje najłatwiejsze piłki. Martin Legeay gra gorzej niż w dniu przedwczorajszym, nie udają się mu voleye od których jtst specjalistą. Lessueur gra skutecznie, zwłaszcza przy siatce. Wygrywają Polacy 7:5.

W secie drugim Francuzi skupiają się i prowadzą początkowo 3:0, później 5:2. Polacy zaczynają grać z coraz większem zacięciem, jednak nieskoordynowanie. Tłoczyński, który w pierwszym secie kończy świetnie piłki przy siatce, zaczyna powoli przechodzić w grę ostrożniejszą, z głębi kortu, a mimo to szybką. Hebda zaczyna rozgrywać się i gra bardzo nierówno, kończąc trudne piłki, a marnując najłatwiejsze. Zaczyna się zdobywanie gemów serwisowych. Polacy w szesnastym gemie mają setball. Mimo to kończą Francuzi 11:9.

Hebda zaczyna grać coraz lepiej w secie trzecim. Tłoczyński zaczyna psuć piłki. Legeay i Lessueur grają mniej efektownie, lecz skuteczniej. 6:4 dla pary francuskiej.

Ostatni set wygrywa para francuska dzięki bardziej opanowanej i planowej grze. Tłoczyński i Hebda niepotrzebnie rywalizują z sobą. 6:2.

Oceniając spotkania ogólnie podkreślić należy ewolucję Tłoczyńskiego od gry świetnej na początku (doskonałe ścięcia i szybkość) do gry ostrożniejszej i odwrotną ewolucję Hebdy. To było może przyczyną wybitnie indywidualnego traktowania gry, co spowodowało przegraną..

Grę utrudniało przejmujące zimno. Trybuny świeciły pustkami. Pogoda była również przyczyną małego zainteresowania grą pokazową juniorów, Ksawerego Tłoczyńskiego i Goldszalha.

J. R.

—o—

GRY SPORTOWE

W dniu wczorajszym, w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu warszawskiego uzyskano następujące wyniki:

Koszykówka kobieca kl. A., A. Z. S. — Makabi 18:2 (13:2). Wyróżniła się Wiszniewska. Druż Makabi b. słaba.

Warszawianka — Legja 2:0 (bez walki).

Szczypiorniak. kl. A.

„Warszawianka" — A. Z. S. 6:2 (2:2).

Drużyna A. Z. S. b. słaba, szczególnie atak. W „Warszawiance" prócz Kowalewskiego, Sawoniaka, Adacha, Michałowskiego, wszyscy grali brutalnie, w czem celowali Wiśniewski i Hasselbusz, szczególnie ten ostatni. Sędzia słaby. (p. s.).

Wyścigi za małemi motorami

Ciekawa inowacja W. T. C.

W zaniedbanej u nas dziedzinie kolarstwa, w wyścigach za motorami W. T. C. wprowadza ciekawą inowację, która niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu sportowego i liczebności naszych sztajerów. Nowością tą będą wyścigi za małemi, t. j. zwykłemi użytkowemi motorami, zarówno torowe jak i szosowe.

17 czerwca odbędzie się wyścig Warszawa — Radom — Warszawa na wzór słynnego „Kryterjum asów" Paryż — Bordeaux za małemi motorami. Poza tem programy „śród popularnych", które rozpoczną się od 30 maja b. r. przewidują cały szereg wyścigów torowych za motorami użytkowemi. Wyścigi takie cieszą się szczególnie wielką popularnością zagranicą. Słynne są tego rodzaju wyścigi na torze Parc des Princes w Paryżu.

Sądzimy, że w tej nowej u nas dziedzinie wiele do powiedzenia będą mieli: Olecki i Popończyk z Iskry, Sobolewski z Kaliskiego Tow. Cykl., Michalak z Prądu, Włodarczyk, Stahl, Feige z W. T. C. Oprócz tych stosunkowo młodych sztayerów, wystąpią po rocznej przerwie rutynowani w tej dziedzinie jeźdźcy Oksiutycz i Wisznicki z W. T. C.

Po dłuższej przerwie wystąpi również olimpijczyk Józef Lange, słynny ze swej wszechstronności. 17 czerwca obchodzić będzie on 20-lecie swej działalności na torze (j. g.).

PAWEŁ DUNIN 7)

ZBRODNIA MICHAŁA FRONCZAKA

We wnętrzu jednego z biedaszybów na Śląsku zdarzyła się wstrząsająca tragedja: Wojciech Fronczak, którego jedynem utrzymaniem był mały szybik, został wraz z żoną w jego wnętrzu zasypany. Zawalenia szybu za pomocą wysadzenia go w powietrze dokonała na wniosek właścicieli wielkich kopalń, policja, nie wiedząc, że pod ziemią znajdują się górnicy.

Wypadek ten był przyczyną zbrodni Michała Fronczaka praktykanta w fabryce blachy ocynkowanej Samuela Grasberga.

Z córką Rachelą dyrektor, minister Karnicki zawiązuje romans. Stosunek ten pragnie wyzyskać ojciec Racheli, stary Grasberg dla rozegrania walki konkurencyjnej z fabryką dachówek. Karnicki ma mu ułatwić tańsze nabywanie blachy w Syndykacie Węgla i Żelaza.

W związku z tą sprawą Grasberg namawia swego urzędnika Michała Fronczaka do fałszowania różnych danych.

Rozmowę tą przerywa wiadomość o strasznej śmierci Fronczaków. Michał jedzie na miejsce katastrofy, przyjeżdża jednak za późno. W szale rozpaczy udaje się do Karnickiego, którego uważa za pośredniego sprawcę nieszczęścia. W drzwiach gabinetu ministra zatrzymuje go siłą woźny i wyprowadza z gmachu.

Jednocześnie odbywa się rozmowa Karnickiego z Wilheimerem, mężem zaufania potentata niemieckiego przemysłu Blicka, który jest właścicielem największych hut na Śląsku. Karnicki oponuje przeciwko zaniedbywaniu przez Blicka przemysłu polskiego, na korzyść niemieckiego, jednak pod groźbą zmniejszenia mu pensji i utraty stanowiska — ustępuje.

Karnicki słuchał uważnie. Sam słyszał o tem, że Krygowicz zabiega o jego stanowisko. Trzeba się bronić.

— Krygowicz? — Znam go. Bardzo zdolny człowiek, ale... nie zna się na sprawach gospodarczych, a już hutnictwo...

— Nie zna się — przerwał Willheimer — to nic nie szkodzi. Znałem takich znawców, którzy twierdzili, że huta Przyjaźń może sama wykonać zamówienie dla Boliwji. Krygowicz, gdybyśmy mu dostarczyli odpowiednich materjałów uwierzyłby, że to niemożliwe i z przekonaniem tłumaczyłby wszystko władzom. To jest coś warte. Za to się płaci.

Brutalność Willheimera stawała się już nieprzyzwoita. Ostatnio powstały poważne różnice zdań między nim i Karnickim. Huta Przyjaźń otrzymać mogła zamówienie na kilkanaście tysięcy ton żelaza, co dałoby na kilka miesięcy pracę sześciuset wydalonym górnikom. Z niewiadomych powodów zamówienie przekazano jednej z hut niemieckich. Cała historja przedostała się na łamy prasy. Rząd zapytał Syndykat Węgla i Żelaza, co to ma znaczyć. Karnicki dobrze to wiedział. Wszak było publiczną tajemnicą, że Blick nabył akcje hut śląskich za pieniądze rządu niemieckiego. Rząd ten chciał łagodzić bezrobocie u siebie, a zaostrzyć w Polsce. U Karnickiego buntowała się resztka sumienia polskiego. Willheimer odpowiadał na to groźbą zastąpienia Karnickiego kim innym. Znał dobrze „byłego ministra". Wiedział, że ma on duże potrzeby, że jeszcze większe potrzeby ma jego żona, dwie córki, zięć i syn. Wiedział, że Karnicki wybiera się yachtem w podróż do Indyj Holenderskich, co kosztuje grube tysiące dolarów. Wiedział, że zanadto jest przywiązany do wielkich dochodów i stanowiska. Dlatego mógł sobie pozwolić na jawne szyderstwo. Żądał od Karnickiego, by jeszcze raz użył całego swego wpływu i autorytetu, tłumacząc, że w przekazaniu zamówienia huty Przyjaźń nie było żadnej złej woli.

Karnicki zamyślił się. Co miał robić? Kto raz się sprzedał obcemu kapitałowi, brnie dalej, krok za krokiem, aż do zupełnego upodlenia. Tak kończy się ta zgraja hrabiów, byłych ministrów, prezesów i podobnych panów, którzy czekają tylko na polecenia możnych władców, reprezentujących w Polsce dolary, marki, funty i franki.

— Więc tego... co pan odemnie chce w tej sprawie, panie dyrektorze generalny?

— Żeby pan, panie ministrze, pojechał do Warszawy i wytłumaczył komu trzeba, że inaczej nie można było. Chciałbym, żeby pan pojechał jutro.

— Dlaczego już jutro?

— Bo w przyszłym tygodniu ma być w Katowicach Krygowicz. Chciałbym przedtem jeszcze zobaczyć, co może pan zrobić w stolicy.

— Tak. No cóż, spróbuję. — Po raz nie wiedzieć który Kornicki kapitulował.

Pożegnał chłodno Willheimera, który się śpieszył na pociąg do Berlina. Tak to już jest na Śląsku. Niemcy dyrektorzy jeżdżą do Berlina, Polacy do Warszawy. W obu tych miastach załatwia się sprawy przedsiębiorstw i niewiadomo któremu z nich — Berlinowi czy Warszawie powolny jest ciężki przemysł?

Karnicki ciężko opadł na fotel. Przypomniało mu się określenie „szmaty" użyte przez jednego z dygnitarzy pod adresem arystokratycznych członków rad nadzorczych na Śląsku. Do pokoju wszedł Szczygliński.

— Słuchaj no, czy pamiętasz — jak to powiedziano o tych szmatach? — zapytał Karnicki.

— Ech, to było tylko o hrabiach i książętach. Zresztą tłumaczyłem Męciwiłłowi, że niema powodu do obrazy. Szmata, to taki sam towar jak inne. Pokazałem mu nawet Dziennik Ustaw, w którym było rozporządzenie o zakazie wywozu niektórych artykułów, między innemi drzewa olchowego i szmat. Mówię mu: proszę księcia, jakby kto o księciu powiedział drzewo olchowe, obraziłby się książę? Ja nie. A cóż szmaty to taki sam towar jak drzewo olchowe. Taki cenny, że aż go wywozić z Polski nie można. I kto podpisany pod rozporządzeniem o zakazie wywozu szmat? Ten sam, co księcia pana nazwał szmatą.

— A coś Męciwiłł?

— Trochę się uspokoił. Dziwię się tylko, dlaczego nie pytał czy mu pozwolę wyjechać zagranicę wobec zakazu wywozu szmat...

— Daj spokój z swojemi dowcipami. Nie w głowie mi dzisiaj...

Omówili najpilniejsze sprawy biurowe. Karnicki zawiadomił swego zastępcę o wyjeździe do stolicy.

— Sam jedziesz? — pytał Szczygliński na odchodnem.

— Sam. A z kim miałbym jechać?

— Możebyś znalazł...

Karnicki zastanowił się. Byłoby dobrze mieć jakieś towarzystwo dla zapomnienia o przykrej misji. Ale czy Rachela zdecyduje się? Ujął słuchawkę telefonu, połączył się z mieszkaniem Grasberga. Szczęście mu sprzyjało, bo do aparatu podeszła Rachela.

— Rączki pani całuję, tu Karnicki.

— Aaa... dzieńdobry panu ministrowi, jak zdrowie? Czemuż zawdzięczam taki zaszczyt — żartobliwie witała Karnickiego Rachela.

— A temu, że jadę do Warszawy i chciałbym ze sobą kogoś zabrać proszę pani...

— Czy to tak można?

— Myślę, że można. Dla odmiany jadę autem, więc ten ktoś może siąść w Sosnowcu i nikt nie będzie wiedział, a w Warszawie to już będziemy całkiem swobodni. Jadę na dwa dni.

— Dobrze.

— Więc jutro, o trzeciej popołudniu zajadę przed cukiernię naprzeciwko dworca w Sosnowcu. Pani wtedy wyjdzie i siądzie do mojej maszyny.

— Tak. Do zobaczenia.

— Do — cmoknął do słuchawki jak zakochany uczniak.

Za dużo zmartwień w ciągu paru dni. Wczoraj ten Fronczak, dziś Willheimer. Trzeba sobie zrobić rozmaitość. Zdawał sobie sprawę z brudnego geszeftu jaki robi na nim Grasberg. Ale cóż — myślał — mnie kupił Willheimer, ja mogę kupić tę Rachelę. Warta tego, psiakrew. Karnicki należał do tego typu ludzi, u których każde zdenerwowanie musiało znaleźć równoważnik w... intensywniejszych przeżyciach erotycznych.

— — — — — — — — — — — — — — —

D. c. n.

PRENUMERATA

Ze względu na konieczność dostosowania wpłat za prenumeratę do pełnych okresów kalendarzowych prosimy o wpłacanie prenumeraty według następującego obliczenia. Dla wpłacacających za czas od dn. 14 maja do 30 czerwca r. b. — 3 zł. 45 gr. Od dnia 22 maja do 30 czerwca r. b. 2 zł. 85 gr. Od dnia 1 czerwca do 30 czerwca a r. b. — 2 zł. 30 gr. Opłaty za pełne okresy kalendarzowe: w Warszawie i na prowincji (z wysyłką): miesięcznie 2 zł. 30 gr., kwartalnie 6 zł 50 gr.,półrocznie 12 zł. 50 gr., rocznie 24 zł. Konto P. K. O. Nr. 28.695.

REDAKCJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.

Redaktor przyjmuje od godziny 17 do 18 codziennie.

ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.

Czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-ej do 14-ej.

CENY OGŁOSZEŃ

Za miejsce wysokości 1 mm przez szerokość jednej szpalty (układ 6-o szpaltowy) — na 1-szej stronie — 80 gr., w tekście — 1 zł., na ostatniej stronie — 60 gr. Ogłoszenia w dziale: „Polacy kupują tylko u Polaków" (układ 9-io szpaltowy) 20 gr., lekarskie — 40 gr., o poszukiwaniu pracy — 15 gr. Ogłoszenia specjalne 50 proc. drożej.

Redaktor odp.: Ryszard Oracz — Wydawca: Jan Mosdorf

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.